NR 8

Nasz Maj.

Dobądźcie ze schowków sztandary!
Odnówcie medale, odznaki!
Rozwieście girlandy i wieńce!
Uderzcie w dzwony i pieśni!
Idzie Królowej dzień, idzie Królowej czas, przychodzi maj!

Jeśli dzieci z radością czekają dnia imienin matki, jeśli rodziny weselnie święcą swe pamiętne rocznice, to my Sodalisi z takąż radością i weselem winniśmy przeżyć nasz drogi, marjański miesiąc, nasz Maj.

Niech w nim serca nasze przepełni radość, że oto Matka nasza i Pani Najmilsza stając na tysiącach i tysiącach ołtarzy, odbierać będzie pokłon i cześć we wszelakim ludzkim języku, po całym okręgu ziemskim. Niech przepełni je poczucie dumy i szczęścia, że to nasza właśnie Matka, której ślubowaliśmy miłość, wierność i cześć na całe życie, na zawsze. Że dla nas, niewątpliwie dla nas, synów swych i dzieci Ona szczególne na maj zachowała łaski i szczególne przyniosła błogosławieństwa...

Ale ta radość i szczęścia uczucie to zbyt mało dla nas — i dla Niej.

Naprzeciw Matki przybywającej i Królowej wyjść trzeba koniecznie z darami.

Od lat szeregu rzuca nam Związek rok w rok hasła pracy nad sobą, hasła apostolstwa dla drugich,

Słuchajmy tylko, jaką jędrną biły one pobudką i odzewem:

BĄDŹ CZYSTYM!
BĄDŹ OBOWIĄZKOWYM!
BĄDŹ KONSEKWENTNYM!
BĄDŹ POBOŻNYM!
BĄDŹ KARNYM!

To nakazy idei sodalicyjnej za ostatnich lat kilka, to nakazy Marji, rozkazy Królowej!

Spełnienie ich w duszy własnej, we własnem, młodem życiu ofiarujcie Jej w tym drogim, świętym miesiącu wpatrzeni w Jej cnoty, w Jej życie, a najmilej dla Niej, najowocniej dla siebie, najkorzystniej dla Waszej Sodalicji przeżyjecie ukochany maj tegoroczny, nasz Maj!

Za Ojczyznę.

Kto bacznie śledzi bieg zdarzeń i wypadków i rękę trzyma na pulsie czasów, z niepokojem odczuwa coraz cięższe położenie wewnętrzne i zewnętrzne, w którem znajduje się Polska. A co każdego gorącego Polaka szczególną przejmować musi troską i bólem, to ta oczywista pewność, że tak wiele przejawów naszego życia polskiego oddala się od Boga, obraża Boga, wyzywa Boga! Grzech pleni się w życiu naszem indywidualnem, grzech wciska się w życie rodzinne, grzech poczyna panować w życiu społecznem! Tylko skrucha, pokuta, modlitwa ekspijacji mogą przywrócić Ojczyźnie miłosierdzie Boże, którego tak bardzo, tak bardzo dziś potrzebuje. Nam Sodalisom danem to zrozumieć! Uciekajmy się więc w miesiącu maju do stóp litościwej Matki naszej, wołajmy do Niej o wstawiennictwo za Polską. Niech każdy Sodalis, prawdziwy Polak-Patrjota ofiaruje prywatnie czy zbiorowo jedną, osobną w maju Komunję świętą za Polskę, niech przeprasza w niej Boga za winy swe własne, za grzechy swej rodziny, swych kolegów z klasy czy kursu i całej szkoły. Niech ten miesiąc stanie się miesiącem ubłagania, prośby, przeproszenia za Ojczyznę naszą przez słodkie, najłaskawsze pośrednictwo Królowej Korony Polskiej.

Prezydjum Związku.

Na Świętą Górę Marji!

XI. Zjazd Związku w lipcu 1932 w Gostyniu.

Wydział Wykonawczy Związku opierając się na jego Ustawie, zwołuje w tym roku Zjazd XX. Moderatorów i Delegatów-Sodalisów do Gostynia, do stóp słynącego łaskami wizerunku Najświętszej Matki naszej.

Dzięki Stróżom i Opiekunom tego świętego dla całej Wielkopolski miejsca, XX. Oratorjanom, którzy raczyli pierwsi rzucić tę myśl tak nam miłą i zaprosić nasz Zjazd do swego klasztoru, ujrzymy się w tym roku przy warsztacie wspólnej pracy zjazdowej na drogiej nam, prastarej ziemi poznańskiej.

Zjazd odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 lipca według programu, którego zarys podajemy na innem miejscu (p. str. 185), a pod przewodnią ideą i hasłem na nowy rok pracy: BĄDŹ MIŁOSIERNY!

Prezydjum Związku i Wydział Wykonawczy zaprasza najserdeczniej do udziału w Zjeździe wszystkich Czcigodnych

XX. Moderatorów naszych sodalicyj związkowych oraz Drogich Sodalisów-Delegatów, po jednym z każdej Sodalicji, według § 23 Ustawy Związku.

W dzisiejszych, istotnie wyjątkowych czasach potrzeba nam bardzo braterskiego spotkania i serdecznej wymiany myśli, wspólnej modlitwy i rozżarzenia idei wytrwania, obowiązku, ofiary... Ufamy, że Umiłowana Patronka nasza temu Zlotowi sodalicyjnych orląt pobłogosławić raczy, jak wszystkim, niezapomnianym zjazdom poprzednim, którym Związek, jego dzieła, jego trudy tak wiele już zawdzięczają.

W tej serdecznej ufności i pokornej nadziei rozsyłamy dziś po Polsce całej pierwsze wici zjazdowe i rzucamy hasło:

DO WIDZENIA W GOSTYNIU!

Prezydjum Związku.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Sylwetki katolickie

Apostoł młodzieży — X. Adolf Kolping.

(Dokończenie)

Kilka dłuższych i dalekich podróży po Niemczech i Austrji, powoływanie do życia coraz nowych, w dziesiątki i setki idących stowarzyszeń katolickich czeladników, nieustanna działalność pisarska, budowa domu związkowego w Kolonji, — oto prace, które wypełniają życie X. Kolpinga niezmordowanym trudem aż do samego kresu.

Gdyby nie konieczność kończenia tego szkicu biograficznego, ileż klejnotów moglibyśmy wybrać z jego bogatego żywota, ile przecennych wskazań i myśli dla wszelkiej, katolickiej pracy organizacyjnej! Zaiste na tem polu był Kolping niesłychanie ciekawym i płodnym duchem, który do dziś nie stracił nic z swych wartości głębokiego, katolickiego działacza społecznego!

Słuchano go też z zapartym tchem, gdy przemawiał po wielkich miastach swej Ojczyzny, a słowa te skupiały przy jego boku i pod jego sztandarem całe gromady wybitnych, świeckich i duchownych pracowników. Należał do nich wśród wielu innych n. p. taki młody kapłan wiedeński, późniejszy arcybiskup i kardynał Wiednia, X. dr. Gruscha.

Oczywiście nie brakło krytyków, przeciwników, nie brakło ataków, podejrzeń nawet oszczerstw... Któż z tych, co podjęli wielkie dzieła Boże na ziemi, był od nich wolny?

Nie one jednak — nawet w najmniejszym stopniu — nie one podkopywały zwolna, lecz nieustannie, życie wielkiego męża. Ciągły wysiłek, ciągłe napięcie nerwów, trud ponad wszelkie granice w niezmożonej pracy, podróżach, posiedzeniach, kazaniach i mowach musiały odbić się na organizmie, który, jak wiemy z dziejów młodości, nigdy do żelaznych nie należał.

Umiał też tę pracę ocenić Ojciec święty Pius IX, który w r. 1857 wystosował do X. Kolpinga niezmiernie serdeczny list z życzeniami i błogosławieństwem apostolskiem, w 5 lat później mianował go swym prałatem domowym, za co Kolping na nigdy dlań niezapomnianej audjencji osobiście mu dziękował, odbierając w darze drogocenny ornat papieski.

Stał więc nasz dawny szewski czeladnik już u szczytu swej sławy i uznania. A jakże był wielkim zawsze w niezrównanej skromności!

Gdy na Narodowym Kongresie katolików niemieckich, na posiedzeniu XX. Prezesów wszystkich Związków kolpingowskich cała sala powstała z stokrotnem „Niech żyje" na jego cześć, odezwał się Kolping z ujmującą prostotą: „Nie chcę okrzyków! Jeśli zdziałałem coś dobrego, niech Bogu za to wyłącznie będzie chwała i cześć na wieki! Jeśli zaś chcecie oddać mi jakąś usługę, to oszczędzajcie Waszych piersi, a zato niech każdy dziś wieczór jedno *Ojcze nasz* zmówi na moją intencję. Przyrzekacie mi to?"

W lipcu 1861 roku ponowił się po latach 20 krwotok płucny. Więc zakazy lekarzy, kuracja w Ostendzie, a przytem i mimo wszystko ciągła i ciągła praca. Cóż dziwnego, że choroba postępowała naprzód i stawała się coraz boleśniejsza. Przyszły ataki sercowe, w ślad za niemi cierpienia budzące grozę. Straszliwa astma nie pozwoliła mu ani leżeć. ani wstać, całych długich dni czternaście trwała męka zbliżającego się konania wielkodusznie ofiarowana jako zadośćuczynienie za własne i całej jego młodzieży winy... Dnia 4 grudnia 1865 roku przyszedł koniec....

Młodzież z całych Niemiec zbiegła się, by ukochane zwłoki ojca swego ponieść do grobu w umiłowanym przezeń kościele franciszkańskim.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W tej franciszkańskiej świątyni w Kolonji, parę miesięcy temu, z głębokiem wzruszeniem ukląkłem u Jego grobu... Kamienna, prosta płyta znaczy go w posadzce... przed ołtarzem prawej nawy... Skromny napis głosi, kto pod płytą spoczywa... U ołtarza... ledwie dostrzegalnie drżą lekko i cicho dwa o związkowych barwach sztandary... a wokół płyty pęki śnieżnych bielą się kwiatów... i niema chwili, by u tego grobu nie klęczał jakiś młody, zatopiony w modlitwie...

Blisko 70 lat minęło od śmierci Kolpinga, a kochają go oni, ci, których on ukochał nadewszystko i dźwignął i nauczył żyć po Bożemu i nadal i na zawsze mienią go ojcem... przyjacielem... powiernikiem swej doli i niedoli... Tak żyje Kolping i żyć będzie za-

wsze przez swoje wielkie dzieło i przez swoich synów, którzy nie zapomną o nim nigdy... nigdy...*).

JERZY SZCZEPOWSKI S. M.
kl. VII g. Lublin II.

Memu b. Moderatorowi
ks. J. Winkowskiemu
poświęcam

Wiosna w kościele.

Złoty pył słońca pada skośną smugą
Na czarno-białą posadzkę kościoła,
Lecz nim się złoży w rozety i koła,
W mrocznem powietrzu kolebie się długo.

Do bzów z ołtarza przyleciała pszczoła
I lekko siadła strudzona żeglugą...
Kasztany w szybki zerkają framugom:
Ujrzały w głębi białego anioła...

A oto Jezu przybiegam zdyszany
Do domu Twego, jak owad do kwiatu
Rozmowy cichej z mym Panem spragniony.

Cichutko klękam u wrót Twych kochanych
I do posadzki przywieram kwadratów
Miłością wielką w nicość rozpylony...

Memu Spowiednikowi.

Pamiętam dziś jeszcze te gwiazd złote deszcze
Po jasnym przelocie znikliwe:
W kościelnym półmroku przez łzy czyste w oku
Pokorne spowiedzi żarliwe.

Dziecinne me grzechy i słowa pociechy
Przez kratkę szeptane łagodnie
Światło zrozumienia i moc przebaczenia
Patrzące z Twych oczu pogodnie.

Pamiętam je jeszcze: jak gwiazd złotych deszcze
Po jasnym przelocie znikliwe...

19 marca 1932.

---

*) W roku 1914 Związek Kolpinga liczył 1440 stowarzyszeń i 216.053 młodych członków.

Do Lourdes po zdrowie!

Korespondencja z Rzymu.

Rok każdy przynosi nam nowe wiadomości o cudownych uzdrowieniach w Lourdes. Sławę tej miejscowości od lat kilkudziesięciu szerzą wszyscy katolicy świata. Któż nie zna Lourdes? Kogo w zbożny podziw nie wprawiają te łaski, jakiemi w cudownej grocie Królowa Niebios szczodrze obsypuje swe dzieci, swych wyznawców? Pielgrzymi i chorzy z wszystkich niemal krajów, jadą tam szukać uzdrowienia z niemocy ciała, często i duszy. Nie o Lourdes jednak pragnę dziś pisać. Chciałbym jedynie podzielić się z Drogimi Czytelnikami tego marjańskiego pisma garścią wrażeń, które odniosłem na widok chorych udających się z wiecznego miasta do tego cudownego miejsca. Byłem bowiem naocznym świadkiem ich wyjazdu.

O wieczornej godzinie, na dworcu rzymskim ujrzeliśmy specjalnie dla chorych przygotowany, kilkunastowagonowy pociąg zwany *Treno bianco*, nie dlatego, by był białego koloru, lecz, że dla chorych przeznaczony. Przedziały zamienione na dwupiętrowe rzędy noszów-łóżek, na których spoczywają chorzy, wierzący w moc cudu, zbrojni żywą wiarą. Na peronie tłumy ludzi. Przechadzamy się po nim, przypatrując się nie bez szczerego współczucia tym, których ciężkie, czasem odrażające choroby powaliły na jobowe łoże! Tu jakaś napoły obłąkana kobieta podnosi się i błędnym wzrokiem wodzi po setnych tłumach ludzi przybyłych na pożegnanie znajomych i krewnych. Inni leżą spokojnie jakby w połśnie, trzymając w ręku różaniec. Co za potężna manifestacja wiary! Co za wymowny obraz nędzy płynącej z utraty zdrowia. Kogoż z nich Przeczysta Dziewica uzna za godnego łaski cudu? Komuż z tych nieszczęśliwych wyprostuje się skurczona strasznie ręka? Kogoż opuszczą bóle i nerwowe ataki, komuż zagoją się rany?

Wie to Bóg!

Odjeżdżający świadomi są, że nie wszyscy wrócą do Rzymu zdrowi na ciele. Wierzą jednak w pokrzepienie ducha. Każdy mówi sobie — a nuż mnie właśnie Matka Niebieska za narzędzie swej chwały wybierze? Jakiż tam bystry musi płynąć strumień wiary! Nie dziw, że hojna Rozdawczyni Łask wysłuchuje w miarę godności prośby swych wiernych czcicieli. Ileż to już w tych kilkudziesięciu latach swego panowania w Lourdes, wydarła krokwi z rąk chromych, ile zdjęła łusek ślepoty z ócz niewidomych, ileż ran duszy i ciała zagoiła? Któż zdoła zliczyć dary tej, co słusznie zwie się Uzdrowieniem chorych?

Wracaliśmy z dworca z myślą o nich, modląc się o łaskę cudu. Z drugiej strony zaś w tym skrajnym kontraście zdrowia i choroby przypomnieliśmy sobie mickiewiczowskie słowa z inwokacji do Pana Tadeusza: „...Ty jesteś jak zdrowie. Ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie, kto cię stracił“. — Widzieliśmy tych, co je stracili. Sami w siebie wglądnąwszy, dostrzegliśmy, czem jest zdrowie.

Od tych istot chorych nauczyliśmy się, jak łączyć wiarę żywą z cierpieniem, jak kochać Marję w bólu i chorobie!

Dzięki Bogu i naród polski kocha Królową Niebios i ma swoje częstochowskie Lourdes. Tej wiary i czci dla Marji trzeba nam dochować i w sobie i w innych. A dziś odzywają się nierzadko w czasopismach polskich pseudouczeni półotwarcie negujący cuda w Lourdes. Trzeba nam więc Sodalisom zwartym frontem stanąć przeciwko tym pseudolekarzom i przez sumienne przygotowanie naukowe bronić czci Marji i niezaprzeczalnie cudownego Jej orędownictwa czy w Lourdes czy w Częstochowie naszej, czy gdzieindziej się objawiającego. Kochajmy Marję, z pod której znaku jesteśmy i doceniajmy walor słów św. Teresy z Lisieux, która w całej dziecięcej szczerości mawiała: „*Que je l'aime la Vierge Marie. Elle est plus Mère que Reine*". (O jakże miłuję Najświętszą Dziewicę! Jest Ona więcej Matką niż Królową).

Rzym. *Marjan Lech Kaczmarek*

Cudowny kwiat męskiej pobożności i woli.

Pewnego dnia wieczorem zapukał pracownik pocztowy do drzwi plebanji, pragnąc zobaczyć się z księdzem proboszczem. Po kilku minutach stanął kapłan na progu.

— Ks. Proboszczu, bardzo przepraszam, że teraz go trudzę, ale ponieważ dzisiaj pierwszy piątek miesiąca, proszę uprzejmie dać mi Komunję św.

— Co? Komunję św.? — zawołał zdumiony ksiądz. Czy pan nie wie, że to już jest dobrze po 6-ej wieczór i że pan nie może przyjąć Komunji, jeśli nie jest naczczo?

— Tak, księże Proboszczu, wiem, że już późno, ale ja jestem dotychczas naczczo. Czy mógłbym jeszcze otrzymać P. Jezusa?

— Ale czemuż pan rano nie przyszedł?

— Jestem pracownikiem przy jednym z urzędów pocztowych w Stanach Zjednoczonych. Mój ambulans wyjechał wczoraj wieczór o 9-ej i przyszedł dopiero dziś o 6-ej. Miałem specjalne poruczenie i byłem przez całą noc i dziś przez cały dzień w podróży. Wiedziałem, że dziś mamy pierwszy piątek miesiąca, a ponieważ od 16 lat — to jest od 8-go roku mojego życia — nigdy nie opuszczałem Komunji św. w pierwszy piątek miesiąca, nie chciałem i dzisiaj jej opuścić. Czy rzeczywiście już tak późno, że nie będę mógł dzisiaj jej przyjąć?

Z życzliwością, ale i ze wzruszeniem patrzył kapłan w tę poważną, męską twarz młodego człowieka, z którego widocznie był dumny.

— Czyś pan nie doznawał pokusy, żeby post przerwać? Było przecież tak gorąco!

— W każdym razie, gardło moje było bardzo wyschnięte, odrzekł dzielny pocztowiec, bo jechaliśmy przez bardzo upalne drogi. Żeby

się jednak nie zapomnieć, wylałem dzbanek wody, który miałem w wagonie pocztowym.

Dziesięć minut później klęczał młody urzędnik w kościele i odprawiał dziękczynienie. — Zapytany przez księdza, dlaczego za wszelką cenę chciał przyjąć Komunję św. w pierwszy piątek, odpowiedział:

— Przedewszystkiem sam ks. Proboszcz wie bardzo dobrze, ile w dzisiejszych czasach potrzebuje mężczyzna Bożej pomocy, aby się pokusie oprzeć i pozostać wiernym Bogu. Po drugie chodzi tu o „wielką obietnicę“ Serca Bożego, a przy mojem życiu w ciągłych rozjazdach kolejowych bardzo mi potrzebna ta obietnica, bym jej doznał w godzinę śmierci*). Wreszcie nasza dobra matka ciągle nam przypominała, żebyśmy w każdy pierwszy piątek szli do Komunji św.

(Posłaniec Serca Jezusowego — styczeń 1932).

Z podróży do nadsekwańskiej stolicy.

Urywki dzienniczka.

VIII.

Pielgrzymka do Lisieux — Bajeczna szybkość — Tłumy pielgrzymów — Msza święta wbrew nadziei — Polski sztandar u grobu świętej Teresy — Zwiedzanie miasta — Początki bazyliki — Powrót — Rekordy języka.

Dimanche prochain á Lisieux — duży plakat z takiem hasłem w tytule spotkaliśmy na drzwiach wszystkich niemal kościołów paryskich, to też przeczytawszy raz i drugi jego treść, zdecydowaliśmy się skorzystać z bardzo przystępnych warunków pielgrzymki i w najbliższą niedzielę wybrać się do słynnego dziś w całym świecie miasta francuskiej Normandji. Charakterystycznem niewątpliwie dla stosunków we Francji było to stałe organizowanie osobnych pociągów niedzielnych do Lisieux, nie przez jakieś pobożne bractwo czy katolickie stowarzyszenie lecz przez dyrekcję kolej państwowych. Widać, że gdy chodzi o wielce popłatne przedsięwzięcie, urzędowy antyklerykalizm schodzi na drugi plan i z całą gotowością popiera objawy życia czysto religijnego, które na innym terenie zawzięcie się zwalcza! Ot logika materjalistyczna!

Osobny pociąg wycieczkowy wychodził tak wczas z dworca św. Łazarza, że z niewielką ofiarą można było nawet marzyć o odprawieniu Mszy św. przy grobie umiłowanej w całym świecie i w naszej Polsce Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wstawszy raniutko, podziemną koleją pędzimy na dworzec — bilety kolejowe wolno zakupić najpóźniej na 24 godziny przed wyja-

---

*) Czwarta z obietnic N. Serca dla Jego czcicieli brzmi: „Będę ich ucieczką najpewniejszą w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci“.

zdem, gdyż kolej musi każdemu przygotować wygodne miejsce w pociągu. Przewidując ogromny napływ pielgrzymów, wiedzeni naszą polską przezornością, kupiliśmy bilety drugiej klasy, najniepotrzebniej w świecie, gdyż miejsc było poddostatkiem, a drugą klasą istotnie jeżdżą we Francji niemal wyłącznie *les Étrangères.*

Olbrzymi pociąg stał już gotowy do drogi. Jakichś zgórą trzydzieści wagonów pełnych ludzi, znowu niemal wyłącznie z inteligencji, tym razem przeważali studenci włoscy, którzy jechali pod wodzą swych księży z osobną pielgrzymką, oznaczoną odpowiedniemi napisami (Pelerinaggio Italiano) i napełniali kilka wagonów swą potężną, melodyjną pieśnią kościelną...

Ruszamy punktualnie. Pociąg mija przedmieścia stolicy i biorąc coraz większy rozpęd, wydostaje się tuż nad brzeg ciemnej Sekwany, potem wśród ciągłej zieleni mija wioski i miasta, ale nigdzie nie staje, spiesząc ku celowi... Nie przypuszczałem, by zwykły, zniżkowy pociąg wycieczkowy mógł biec stylem drogich kurjerów. Na dużych przestrzeniach pędziliśmy z szybkością 100 km. na godzinę i tu może jedynie przydała się nam druga klasa, której fotele osłabiały gwałtowne i przykre w tej szybkości rzucanie wagonem.

Po blisko 200 kilometrach podróży w 2 godziny i minut 20 odbytej (jakto człowiek zwykle u siebie 153 km. z Zakopanego do Krakowa „pędzi“ kurjerem równe 4 godziny!) jesteśmy w Lisieux!

Wśród całego tłumu pielgrzymów z trudem wydostajemy się z dworca i spieszymy prosto do Karmelu. Przed kościołem, a raczej kościółkiem Karmelitanek (p. rycina) tłumy, powolutku przeciskamy się do wnętrza, również przepełnionego. Jednym rzutem okiem obejmuję sytuację i poczynam mocno wątpić, czy w tę niedzielę zdołam wogóle odprawić Mszę świętą. Oprócz wielkiego ołtarza widzę cztery czy pięć bocznych zbudowanych wzdłuż lewej ściany kościoła, gdyż prawa całkowicie zajęta kaplicą grobową świętej Teresy. Przy wszystkich ołtarzach kapłani odprawiają Msze święte i widać najwyraźniej, jak przy każdym czekają już następni wpół ubrani w alby na swą kolej. Tracąc nadzieję, przeciskam się z wysiłkiem do zakrystji, odszukuję spoconego, zziajanego zakrystjana, zapytuję o możliwość celebrowania i w odpowiedzi słyszę z uśmiechem pytanie: *Vous êtes Polonais — ne c'est pas?* — Zdziwiony przytakuję i zaraz dowiaduję się, że wszystko będzie... Zabiera mię pod rękę, prowadzi do ołtarzyka świętego Józefa, udziela najpotrzebniejszych informacyj, szepcze coś do ucha czekającemu już przy mym ołtarzu księdzu, który mi zaraz pomaga się ubrać i nawet okazuje chęć służenia do Mszy świętej...

Serdecznie ucieszony i wdzięczny gorąco drogiej Świętej z Lisieux z prawdziwem wzruszeniem odprawiam Najświętszą Ofiarę. Obok mnie celebruje dwóch księży Włochów i jeden Japończyk, któremu też drugi ksiądz japoński usługuje.

Po Mszy świętej oglądamy — o ile to możliwe — kościół Karmelitanek. Uderza nas w nim nieprzebrana ilość sztandarów wotywnych wszelkich nacyj świata, zawieszonych pod sklepieniem nawy głównej, u kolumn naw bocznych, sztandarów we wszystkich możli-

wych barwach narodowych i z dziesiątkami napisów na cześć św. Teresy. Z radością znajdujemy chorągiew polską, biało - czerwoną z Matką Boską Częstochowską i Orłem Białym — zdaje się jedną z najbogatszych, gdyż przeważają wiotkie i niehaftowane zbytnio sztandary. Ściany kościoła wprost zabite wotywnemi tablicami osób z całego świata, dziękujących za doznane łaski i cuda. Napisy krótkie, ale nieraz głęboko wzruszające. Niedaleko bramy widać taką tablicę od królowej hiszpańskiej... Mnóstwo też jest odznak i orderów wojskowych. To zadziwiające!

Głównym klejnotem świątyni jest oczywiście grób „Małej Świętej“ umieszczony w osobnej kaplicy, w niektórych szczegółach bardzo artystyczny, zwłaszcza w pięknych rzeźbach z śnieżnego marmuru i bogatych mozaikach (p. rycinę). Mniej się nam podoba może sam sarkofag w kształcie bogatej, złoconej, szklanej trumny z woskową wewnątrz figurą Świętej w habicie, w postawie leżącej — ale wiadomo, że narody południowe tradycyjnie się w takich sarkofagach lubują...

Gorąca, serdeczna chwila modlitwy za siebie i wszystkich u świętych relikwij — to jeden z najmilszych momentów tej pielgrzymki...

Dzień jest pochmurny, chłodny i wilgotny mimo połowy sierpnia... Konieczność przypomina nam dawno minioną chwilę rannego posiłku... Opuszczamy więc sanctuarjum i wychodzimy do miasta, które dzięki niemu właśnie żyje i rozwija się niezmiernie szybko. Na ulicach wiodących do Karmelu tłumy ludzi... całe sznury wspaniałych aut prywatnych, ciągle zajeżdżające, ogromne autobusy przepełnione pielgrzymami, pełne restauracje... I tak zdaje się stale, jak rok długi, choć w niedzielę oczywiście liczniej i pełniej niż w tygodniu.

Lisieux było dawniej biskupstwem, ma więc prześliczną, choć mocno podniszczoną katedrę, gotyk normandzki zachwycający swą architekturą, podobnie stary w tymże stylu, ogromny kościół św. Jakóba.

Popołudniu zwiedzamy jeszcze dioramę z 20 scenami z życia Swiętej, wykonanemi z figur woskowych naturalnej wielkości i oświetlonemi ukrytemi wewnątrz reflektorami zwiedzamy wzruszające pamiątki po Swiętej w sali przy zakrystji, zakupujemy trochę pamiątek w olbrzymich wprost magazynach dewocjonaljów i potężnie zmęczeni chronimy się przed nadciągającą ulewą na dworzec, gdzie nasz pociąg już przygotowują do odjazdu.

Opodal stacji, na zielonem, dość znacznem wzgórzu widać duże, z pięknych ciosów wzniesione obmurowanie — to fundamenty wspaniałej bazyliki, którą wznosi cały świat katolicki ku czci świętej Teresy. Zbudowano dotąd znikomą część tego gmachu, ale już z niej widać, jaki imponujący to będzie pomnik ku jej chwale. Na rycinie widać plan całości, którego urzeczywistnienie zbliża się szybkiemi krokami.

Ponieważ pociąg zabierał nieco więcej pielgrzymów niż przywiózł, konduktor zaprosił nas do przedziału I klasy i wkrótce wprowadził tam jeszcze trzy panie. Pędziliśmy znów z zawrotną szybkością do

Paryża, ale nasze towarzyszki z jeszcze większą szybkością paplały bez końca calutką drogę. Strach pomyśleć co za rekordową obrotność języków mają Francuski! I że im też w ustach nawet nie zaschło!

Poczynało to już być męczące, ale na szczęście w łunie świateł wieczornych jaśniała przed nami stolica. I oto wysiadamy w Paryżu, by w swoim pokoiku przy Inwalidach raz jeszcze przeżywać słodkie wrażenia z uroczej i pamiętnej pielgrzymki.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Zgon dwóch Arcypasterzy polskich okrył w marcu głęboką żałobą nie tylko ziemie wschodnie, na których mieszkali, ale całą katolicką Polskę. W Wilnie zmarł X. Biskup Dr Władysław Bandurski, były sufragan lwowski. Płomienny kaznodzieja, gorący patrjota, najserdeczniejszy przyjaciel młodzieży polskiej i żołnierzy, utalentowany, pisarz religijny. W Pińsku zaś w samą W. Sobotę wśród niezmiernych męczarni po dwukrotnej operacji zgasł biskup - bohater X. Zygmunt Łoziński, pasterz według Serca Bożego, kapłan o niezłomnych przekonaniach, podziwu godnej odwadze, mąż wielkiej świątobliwości. Dusze ich polecajmy gorąco Bogu, a życie i charaktery starajmy się wiernie naśladować.

Polski Związek pisarzy katolickich rozpoczął swą żywą działalność. W ostatnim czasie podjęto prace około stworzenia „Funduszu kultury katolickiej" w Polsce, który zapoczątkowano hojną ofiarą 10.500 złotych.

ZE ŚWIATA

Cud Wielkopiątkowy we Włoszech. Starożytna tradycja twierdzi, że gdy święto Zwiastowania zbiegnie się z Wielkim Piątkiem, następują cudowne przemiany z przechowywaną w katedrze miasta Andrja we Włoszech relikwją Ciernia z korony Chrystusa Pana. Odżywają mianowicie na niej i czerwienieją ślady Krwi Przenajświętszej. Ponieważ w roku bieżącym nastąpił taki rzadki wypadek zbiegu obu uroczystości, do Andrii przybyły liczne pielgrzymki z Włoch i zagranicy w oczekiwaniu powtórzenia się cudu, a biskup miejscowy zarządził specjalne modły. Rzeczywiście, jak spodziewano się, w Wielki Piątek o godz. 4 m. 20 popołudniu w obecności licznych rzesz ludu od trzech godzin trwającego na modlitwie cud się powtórzył. Rozbrzmiały śpiewy i hymny dziękczynne, a następnie odbyła się adoracja relikwji przez biskupa Andrii, kapitułę, przedstawicielili władz cywilnych i wojskowych. Dla sprawdzenia autentyczności cudu i wyłączenia możliwości jakichkolwiek nieporozumień i podstępów zarządzono natychmiast jaknajściślejszą kontrolę zjawiska. Przy kontroli tej obecnych było wielu uczonych włoskich i obcych, między innymi prof. Le Bon z Uniwersytu w Besançon. Po ceremonji w katedrze biskup Andrii okazał relikwję z balkonu pałacu biskupiego wielotysięcznemu tłumowi wiernych zgromadzonych na placu przed pałacem i ulicach przyległych. Odnowione ślady Krwi św. trwają — wedle tradycji — czas bliżej nieokreślony. Czasami okres trwania cudu przedłuża się do 50 dni. Nowy zbieg uroczystości Zwiastowania N. M. P. z Wielkim Piątkiem powtórzy się za lat 74.

Katolicki autor — prezydentem związku pisarzy francuskich. Prezesem związku pisarzy francuskich (Société des Gens de Lettres) wybrany został znany katolicki pisarz francuski, Franciszek Mauriac, autor wielu prac literackich, z których ostatnio opublikował „Jeudi Saint" (poemat o Eucharystji), „Le Bonheur et la Soffrance du Chrétien" i „Le Noeud de Vipères". (U nas katolicki poeta K. H. Rostworowski otrzymał świeżo państwową nagrodę literacką. — Jakież to wspaniałe zwycięstwo myśli katolickiej w dzisiejszych czasach!)

Elita umysłowa Francji coraz bardziej chrześcijańska. Przybyły niedawno do Montreal z Francji kontradmirał Réné Dufour de la Thuillerie wyraził opinję, że sce-

ptycyzm, jaki przed 50 laty cechował elitę umysłową Francji, dziś znikł prawie całkowicie. Ponad połowę uczonych Francji przyznaje się otwarcie do katolicyzmu, a większość pozostałych uznaje conajmniej, że chrystjanizm zajmuje dziś słusznie pozycję uprzywilejowaną. W świecie lekarskim nawrót do religji jest jeszcze bardziej rzucający się w oczy.

Nawrócenie wybitnego masona na katolicyzm. W Trichinopolis, w Indjach, zmarł niedawno naczelny zarządca kolej południowo-indyjskich, Rowbotham, były wielki mistrz masonerji indyjskiej, który nawrócił się na katolicyzm dzięki wpływom przyjaciela swego O. Leigh T. J. Zmarły odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem do N. Marji P., której medalik stale nosił.

I czescy katolicy nie pozwolą na „reformę małżeńską" u siebie! Przeciwko wysuwanemu w Czechosłowacji projektowi nowej ustawy małżeńskiej, na mocy której usiłuje się wprowadzić obowiązkowe śluby cywilne, odbyło się przed tygodniem w Pradze wielkie zebranie protestacyjne, na którem przemawiali arcybiskup ks. Dr. Kaspar, prof. Vasek i wiele innych wybitnych osobistości, oświetlając projekt z różnych punktów widzenia: religijnego, społecznego, psychologicznego i prawnego. Podobne zebrania protestacyjne mają się odbywać również w innych miastach Czechosłowacji.

Anglikański kościół zmienia pogląd na małżeństwo. Zastraszający upadek etyki rodziny i małżeństwa wśród anglikanów skłonił prymasa tegoż kościoła, arcybiskupa westminsterskiego Dra Langa do wydania listu, w którym dostojnik anglikanizmu tak się zbliża do poglądów katolickich, iż poważne pisma katolickie w Anglji (n. p. The Universe) nie wahają się mówić o powrocie anglikanów do katolickiego sakramentu małżeństwa i jego nierozerwalności. Dzieje się to w kulturalnej i postępowej Anglji w chwili, gdy w Polsce idzie namiętny atak na tęż instytucję małżeństwa po katolicku pojętą. Czy to nie zastanawiające? Gdzież tu postęp i w czem?

Katolicy w parlamencie angielskim. Wedle oficjalnych, ostatecznych już ustalonych danych, w angielskiej Izbie Lordów na 756 parów jest 43 katolików. Do liczby tej doliczyćby należało jeszcze czterech katolickich parów małoletnich, którzy kiedyś dopiero zasiądą w Izbie, oraz pewną liczbę kobiet, dziedziczek tytułu, nie mających jednak prawa zasiadania w Izbie, choć ich męskie potomstwo znów prawo to automatycznie uzyska. W Izbie Gmin wśród 615 posłów jest po ostatnich wyborach, jak wykazują najświeższe wyliczenia, 24 katolików. Zaznaczyć wypada, że od czasu, gdy katolicy mogą zasiadać w parlamencie angielskim, nie było wypadku, by ktokolwiek z posłów-katolików należał do liberałów.

Angielska książka o Janie Sobieskim. Nakładem firmy wydawniczej Eyre & Spottiswode ukazała się praca J. B Morton'a: „Sobieski, King of Poland". Omawiając tę książkę, londyński „The Universe" pisze: „Dość łatwo było Mortonowi spostrzec, że Jan Sobieski był jednym z wielkich bojowników chrześcijańskiej Europy. Rozumem i siłą charakteru przewyższał on swoich współczesnych, istotnie należąc nie do swojego wieku, lecz do towarzystwa tej elity, która indywidualnem męstwem ocaliła Europę w wielkim kryzysie ataków niewiernych. Gdy czytamy tę książkę, wciąż przychodzą nam na myśl inni tego samego pokroju bohaterscy królowie. Sobieski pod Chocimem podobny jest do Izabelli walczącej z przemocą Maurów, Sobieski idący na Turków oblegających Wiedeń przypomina Karola Wielkiego idącego do Lombardji dla wyzwolenia Papieża, Sobieski swobodnie rozprawiający o duszy z kapłanami jest tradycyjnym obrazem tego typu królów, jakimi szczyci się Europa w osobach Ludwika Świętego lub króla Alfreda".

Czy zakupiłeś już choć dwie widokówki z naszej Kolonji? Zbierz kilku kolegów i zamów pewną ilość — spełnisz czyn dobry i poprzesz wielkie dzieło!

Znowu radosny świt...

Jeszcze o sodalicji żołnierskiej *)

Ze Szkoły Podchorążych rezerwy piechoty w N. otrzymałem list, którego treścią postanowiłem podzielić się z Drogimi Czytelnikami miesięcznika, aczkolwiek nie bez pewnego wahania ze względu na osobisty podkład całej sprawy. Ufam jednak że mi to darują i zechcą wyrozumieć, że w tej doniosłej i tak dla całego ruchu sodalicyjnego ważnej kwestji nie o ludzką osobę, ale o ideę wielką idzie.

W Podchorążówce owej, której siedzibę na razie z łatwo zrozumiałych względów przemilczę, zebrało się w tym roku aż 61 podchorążych, naszych byłych sodalisów z całej Polski. Są wśród nich i świeżo dojrzali maturzyści i ludzie już po skończonych studjach uniwersyteckich i studenci różnych wyższych szkół zawodowych, co poruszonej sprawie nadaje szczególnie głębokie znaczenie.

Otóż ta spora garść naszych sodalisów raczyła — piszę to nie bez głębokiego wzruszenia — wspomnieć w miesiącu marcu imię i imieniny prezesa Związku. Po rekolekcjach wielkopostnych urządzono małe zebranie, uchwalono wystosować pismo i zebrać podpisy. Ktoś — nie wiem do dziś kto — wymalował skromny, ale niezmiernie piękny w swej ornamentacji sodalicyjnej i barwach złoto-niebieskich adres i poważnemi literami wypisał gorące życzenia Podchorążaków, a w nich i takie zdanie: „Członkowie sodalicyj akademickich i sodalisi-maturzyści, wszyscy przepojeni głęboko idelami sodalicyjnemi wyrażają tą drogą Czcigodnemu Solenizantowi wyrazy czci i hołdu. Oby Bóg i Najświętsza Panienka użyczyli Mu jak najwięcej łaski na dalszą drogę prac i znojów. Cześć Marji!“

A teraz idzie tych 61 podpisów żołnierskich z datami matury u każdego i siedzibą jego szkolnej sodalicji. Czy można je czytać bez łzy radości w oku?

Oto rozpiętość lat — od 1924 do 1931, więc 7 lat, lat bujnego życia młodego to tu — to tam i zawsze z pamięcią, że się było i jest Sodalisem Marji! Cóż może być radośniejszego dla prezesa Związku??

A potem te miejscowości i sodalicje szkolne... Czytam i czytam, jak idą po sobie — Kraków II, Szamotuły, Tarnobrzeg, Śrem, Biała małop., Kielce II, Chojnice, Trzemeszno, Kościan, Krotoszyn I, Kalisz II, Poznań I, Ostrów pozn. Inowrocław, Koźmin, Tarnów II, Grodziec, Wejherowo I, Poznań V, Gniezno, Słonim I, Kościerzyna, Poznań VI, Brzesko, Tarnów I, Wadowice, Świecie, Brodnica, Sandomierz, Rudnik n/Sanem, Jarocin, Chełmno, Kalisz I, Nakło, Wąbrzeźno, Sosnowiec...

Więc jednak — o Boże Najłaskawszy — ta cała praca trwa, nie idzie na marne i ziarno niesie plon! Czyż może być większa radość?

Ale i to nie koniec!

Bo na temże zebraniu pada myśl założenia sodalicji Podchorążych.

---

*) p. artykuł w numerze za kwiecień 1932 str. 157.

Miejscowy X. Proboszcz i Prałat pomaga, interwenjuje u Komendanta Szkoły, Komendant odnosi się do władz wojskowych... Możc dziś,... jutro jeszcze ta sodalicja nie powstanie, ale myśl nie zginie i następne roczniki naszych żołnierzy znajdą już swoje sodalicyjne, rycerskie gniazdo gotowe.

Dość słów!

Niech mówi sam fakt! Wsłuchajcie się weń — a pojmiecie, że mówi głośno, potężnie i radośnie. I za to Bogu i Marji chwała, chwała stokrotna!

X. Winkowski

Z niwy misyjnej

Zakony Kontemplacyjne na terenach misyjnych.

Nawrócenie człowieka jest dziełem łaski Bożej i współpracy Jego wolnej woli. O tem winniśmy przedewszystkiem pamiętać w pracy misyjnej. Wysiłki misjonarzy wtenczas tylko wydadzą obfity owoc, jeżeli je użyźni łaska Boża, którą trzeba wyjednać modlitwą i ofiarą. Dlatego też obecny papież wzywa do pracy na terenach misyjnych nie tylko zakony oddające się przedewszystkiem życiu czynnemu, apostolskiemu, ale także zakony kontemplacyjne t. j. oddające się przedewszystkiem uświęceniu własnej duszy przez modlitwę i umartwienie jak Benedyktyni, Trapiści, Kartuzi i t. p. „Ludzie ci", tak mówi papież w encyklice z 1926 r. „praktykują najwznioślejsze cnoty, oddają się ustawicznej modlitwie, życiu umartwionemu oraz pracy, a przez to starają się wyjednać u P. Boga dla siebie i niewiernych łaskę Bożego zmiłowania i przebaczenia, przykładem zaś swego pobożnego życia zyskują dla Chrystusa Pana dusze niewiernych".

Zakony kontemplacyjne są szczególnie potrzebne w Azji, ponieważ narody azjatyckie, n. p. Hindusi mają zamiłowanie do kontemplacji. Świadczą o tem liczne klasztory pogańskie, w których bonzowie i zakonnicy pogańscy oddają się wspólnej modlitwie i rozmyślaniu. Klasztorom pogańskim należy przeciwstawić klasztory kontemplacyjne katolickie, które jako ośrodki prawdziwej bogomyślności i jako szkoły wyższej doskonałości chrześcijańskiej mogą zaspokoić ewentualne pragnienie życia bogomyślnego krajowców. O tem każe pamiętać papież, gdy mówi dalej: „Jeśliby bowiem krajowcy życzyli sobie wstąpić do jakiegokolwiek danego zgromadzenia, byleby tylko mieli odpowiednie uzdolnienie i należycie byli przejęci duchem tych instytutów.. nie wolno ich od tych zamiarów odsuwać i stawiać im na tej drodze jakiekolwiek przeszkody. W każdym jednak razie należy się dobrze zastanowić i rozważyć, czy nie wypadałoby raczej założyć nowe zgromadzenia, więcej odpowiadające charakterowi i zdolnościom krajowców oraz potrzebom miejsca i czasu".

Nasuwa się pytanie, jaki jest obecnie stan zakonów kontemplacyjnych na terenach misyjnych?

Ciekawą jest rzeczą, że właśnie zakon najostrzejszej reguły t. j. zakon Trapistów najwięcej się rozwinął na terenach misyjnych. W roku 1925 było 6 klasztorów Trapistów w Azji i to: 2 w Chinach, mianowicie opactwo Pekinu (założone w 1883 r.) liczyło 96 zakonników, w tem 83 Chińczyków i klasztor w Wikarjacie Ap. Czeng-Ting-Fou; 3 w Japonji, które cieszą się szczególnem poważaniem wśród Japończyków:

1. Klasztor N. M. P. w Tohetzu, na wyspie Hokkaido, założony w 1896 liczył 54 zakonników, w tem 40 Japończyków, przeważnie kapłanów.

2. Klasztor N. M. P. Anielskiej w diecezji Hahodate, założony w 1896, jest klasztorem żeńskim, liczył 70 zakonnic, w tem 50 Japonek.

3. Klasztor św. Rodziny przed paru laty założony w diecezji Nagasaki, liczył 12 zakonników wzgl. nowicjuszów przeważnie Japończyków,

Jeden klasztor istnieje w Annamie; powstał on w 1918 w Wikarjacie apostolskim Hué i liczył w 7 roku istnienia 50 zakonników tubylców (za wyjątkiem 2 Ojców Europejczyków) Ten klasztor zasługuje na szczególne wyróżnienie, ponieważ nie stosuje się ściśle do reguły Trapistów, lecz jest dostosowany do warunków miejscowych i potrzeb krajowców. Nazywa się oficjalnie „Institutum religiosorum indigenarum qui sub Regula Trappistarum virvunt“ (Zakład zakonników tubylców, żyjących według reguły Trapistów).

Rozwój dalszy tych klasztorów oraz powstanie nowych oto przedmiot naszych gorących modlitw (cfr. „Auteur du problème de l'Adaptation, pag. 36 - 56. Souvain, 1926)

Komunikaty:
Intencja misyjna na maj: Akademickie Koła Misyjne.

Poznań *X. Zygmunt Masłowski.*

Głos niemiecki o nas.

W ostatnim numerze organu sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich Austrji, miesięcznika „Unsere Fahne“ (za kwiecień 1932 str. 201) czytamy p. t. „Die Studenten-Kongregationen Polens“ bardzo sympatyczny artykuł Adama Hampel S. J. o stanie naszych sodalicyj i działalności Związku.

Już w pierwszem zdaniu wypowiada on swoje szczere uznanie, gdy pisze: Acies ordinata — Diesen Eindruck habe ich, wenn ich das Kongregationsleben Polens verfolge. Durchgreifend ist die Organisation — wylicza organy władzy w Związku, cytując zupełnie poprawnie w polskiej pisowni „Rada Naczelna“ i „Wydział Wykonawczy“.

Najwidoczniej miał on w ręku nasze ostatnie XII Sprawozdanie Związku, gdyż przytacza dane bardzo ścisłe i bardzo szczegółowe. Szczególnie dla nas miłe słowa poświęca też Kolonji, „Wir finden aber auch unsere Brüder im fernen Polen fröhlich vereint bei Spiel und Gesang — daheim und in der schönen Natur, in den Sommerferien sogar hoch oben auf „Śnieżnica“ ihren Ferienheim.“ Z uznaniem podnosi abstynencję niektórych sodalicyj od alkoholu i tytoniu. Poczem przytacza spory szereg cyfr statystycznych.

Za ostatnie słowa artykułu: Wir erflehen Gottes Segen und Mariens besonderen Schutz für diese „acies ordinata“ — jesteśmy Mu szczególnie wdzięczni i odwzajemniając to samo życzenie Drogim Drużynom Marjańskim Rzeczypospolitej Austrjackiej, polecamy ich rozwój i prace szczerym modlitwom naszych sodalisów.

Prezes Związku.

Wybitny rozwój ruchu rekolekcyjnego w Polsce.

W Wielkim Tygodniu b. r. odbyły się w Domu Rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach **rekolekcje zamknięte dla nauczycieli**

szkół powszechnych, których przybyło 38. W znojnej pracy nauczycielskiej i wychowawczej szukają oni słusznie pokrzepienia u stóp Boskiego Nauczyciela, wskazując tem samem swej młodzieży najpewniejszą drogę wewnętrznego, duchowego odrodzenia.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w diecezji przemyskiej odbyły w marcu aż dwie serje takichże rekolekcyj, z których każda objęła 100 chłopców. Przez cały czas zachowali oni wzorowe milczenie i skupienie głębokie. Krótki kurs Akcji katolickiej po wspólnej Komunji św. pomnożył obfite owoce tych ćwiczeń duchownych.

Rekolekcje wielkopostne przez radjo dla chorych odbyły się dzięki inicjatywie Pol. Sekretarjatu Apostolstwa Chorych i życzliwości stacji nadawczej lwowskiej. Nauki rekolekcyjne głosił X. M. Rękas, a słuchały ich tysiące chorych, błogosławiąc wielki wynalazek radja, który im przyniósł tyle siły i nadziemskiej pociechy w ciężkich cierpieniach.

Rekolekcje akademików święcą co roku prawdziwe triumfy. W Warszawie musiały się odbyć aż w trzech serjach przy przepełnionym kościele, w którym świetne głośniki roznosiły słowa wybitnego kaznodziei akademickiego, X. Rektora Szwejnica w najgłębsze zakątki ogromnej świątyni. Do Komunji świętej Wielkanocnej przystąpiło zgórą 6000 młodzieży uniwersyteckiej, to też kilkudziesięciu kapłanów przez pełne dwa dni słuchało jej spowiedzi wielkanocnej od 7 rano niemal bez przerwy do 12 w nocy. Podobnie liczną frekwencją cieszyły się rekolekcje we wszystkich miastach uniwersyteckich Polski.

Rekolekcje sodalisów - maturzystów w r. 1932.

Diecezja:

Gnieźnieńsko - poznańska a) gimnazj. **Gościeszyn** u JW. Hr. Kurnatowskiego początek 12 czerwca. Ofiara na Kolonję 5 zł.
b) seminarj. **Gostyń** XX. Oratorjanie początek 20 czerwca opłata 5 zł.

Chełmińska: Nie podała.

Włocławska: **Włocławek** Semin. Duch. pocz. 22 czerw. opłata 12 zł.

Warszawska: **Bielany** pod Warszawa, XX. Marjanie 28 czerwca, opłata 10 zł.,

Płocka: Nie podała. Należy zgłosić się na Bielany.

Sandomierska: Nie urządzi. Zgłosić się do Lublina.

Lubelska: **Lublin,** XX. Jezuici, Bobolanum także dla sandomierskiej i podlaskiej Począt. w czerw. Opł. 15 zł.

Podlaska: Nie urządzi. Zgłosić się na Bielany lub do Lublina.

Łódzka: **Łagiewniki** OO. Franciszkanie, pocz. 21 czerw. opł. 10 zł.

Wileńska: Nie podała.

Łomżyńska: Nie urządzi. Zgłosić się na Bielany.

Pińska: Nie podała.

Lwowska: **Lwów** XX. Jezuici, Dunin Borkowskich 5. Na początku czerwca. Opł. 15 zł.

Przemyska: **tylko** dla sodalicyj Brzozów, Jasło, Krosno, Sanok. **Stara Wieś:** XX. Jezuici pocz. koło połowy czerwca. opł. 10 zł.

Łucka: Nie podała (Należy jechać do Lwowa j. w.)

Krakowska: **Trzebinia** XX. Salwatorjanie pocz. 21 czerwca opł. 10 zł., oraz: **Dziedzice** XX. Jezuici pocz. 21 czerwca. Opł. 10 zł.

Tarnowska: Urządza poza Związkiem w Tuchowie.

Kielecka: Nie urządza. Należy jechać do Trzebini (p. Krakowska).

Częstochowska: **Częstochowa** SS Szarytki Wieluńska 3. Pocz. 22 czerwca opł. 15 zł (dla niezamożn. 10).

Katowicka: **Dziedzice**, XX. Jezuici, początek 21 czerwca opł. 10 zł.

Bardziej dokładny wykaz z adresem i terminem zgłoszeń otrzyma każda sodalicja pocztą w maju.

Rekolektanci przywożą ze sobą: koc, poduszeczkę, prześcieradło, przybory toaletowe. Nie zapomnieć o książce do nabożeństwa.

Ze spraw Kolonji.

Krótki rys sprawozdawczy Kolonji wakacyjnej w lecie 1931 r. Kolonja była otwarta w ciągu zgórą 6 tygodni (wobec 4 w r. 1930) t. t. od 2 VII - 13. VIII. Na pierwszy sezon przybyło 21 członków z następujących sodalicyj i miejscowości: Aleksandrów kujawski, Białystok I., Chrzanów, Jarosław II, Kalisz I (4), Katowice, Łańcut (4), Poznań IV (2), Rogoźno, Skarżysko (2), Sandomierz, Tarnowskie Góry I. Część z nich pozostała przez pierwszą połowę sierpnia, nadto przybyło jeszcze kilku na pobyt parodniowy. Stałe kierownictwo, które udało się uzyskać w tym roku sprawowali PW. XX. Pref. Kazimierz Grelewski z Radomia w lipcu i Jan Górecki z Łańcuta w sierpniu. Odwiedziło Kolonję, wpisując się do Księgi Pamiątkowej 71 osób z całej Rzeczypospolitej. Szczegółowe sprawozdanie wraz z zamknięciem rachunkowem ukaże się, jak zwykle, drukiem w XIII. rocznem Sprawozdaniu Związku.

Podania na Kolonję na lato 1932 już wpływają. Zaznaczamy, że uwzględnione będą w kolejności zgłoszeń, przyczem nie obowiązuje już żadne ograniczenie co do ilości uczestników z poszczególnych sodalicyj. W roku poprzednim z sodalicji Kalisz I. i Łańcut bawiło nawet po 4 członków, z Poznania IV i Skarżyska po 2.

Dary na Kolonję: Nowy ornat barwy fjoletowej na dzień imienin Prezesa Zw. dla kaplicy Kolonji ofiarowała Kl. Winkowska, Kraków. Piękny i wartościowy szlak do obrusa ołtarzowego, ręcznej roboty T. Morkiewiczowa Zakopane. Wykaz darów pieniężnych podamy przy najbliższej sposobności.

Przyznanie charakteru Kolonji Związkowej nastąpiło na XVIII Posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w Warszawie na propozycję Założyciela i Kierownika X. Mod. Dra K. Thullie dla Kolonji sodalicyjnej **w Bronkach pod Niemirowem,** stworzonej pierwotnie tylko dla sodalicyj archidiecezji lwowskiej. Podania, z poleceniem X. Moderatora, na które nastąpi wysyłka druków, wznosić należy pod adresem X. Dra Th., Lwów, Dąbrowskiego 11, który też prześle potrzebne formularze. Kolonja we własnym lesie, w nizinie, posiada już własne gospodarstwo. Pożądani raczej chłopcy młodsi, także z Kółek św Sanisława K. Warunki: koszt dzienny 2 90 zł. za całe utrzymanie. Nadto na podróż ze Lwowa i zpowrotem 10 zł.

XI. Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół śred. w Polsce

na Świętej Górze w Gostyniu poznańskim w dniach 4 - 6 lipca 1932 r.

Dzień I. Poniedziałek 4 lipca.

Godzina 15·15 *Veni Creator*, błogosławieństwo poczem Inauguracja Zjazdu. Zagajenie. Powitanie. Sprawozdanie Prezesa Związku. Referat naczelny: *O cnocie miłosierdzia*, korreferat: *O organizacjach charytatywnych.*

Godzina 18·15 Spowiedź św.

uczestników naukowej wyprawy do krainy Pigmejów. Przygody profesora i naszego Tomka w tej ciekawej podróży — oto osnowa wielce zajmującej opowieści. Na jej pochwałę dodać wypada pięknie i szlachetnie zarysowany charakter chłopczyka, podniosły poziom moralny jego słów i czynów i szczerą religijność, która subtelnie przebija z jego duszy. Dla młodszych czytelników polecone.

Iuventus Christiana 1921 — 1931, Warszawa 1931, półrocznik, str. 62. Niezmiernie sympatyczny związek katolickiej młodzieży akademickiej obchodził przed paru miesiącami 10 lecie swego istnienia, dla którego uczczenia poświęcił ten zeszyt swego perjodyku Przynosi on mimo szczupłej objętości szereg wybornych artykułów, które zaczyna serdeczna podzięka dla dwóch kapłanów warszawskich założycieli i kierowników całego Związku XX. Rekt. Szwejnica i Prof Detkensa. Potem czytamy „Rys historyczny Iuventus", (z 7 członków doszła do 250!), „W 40 tą rocznicę Rerum Novarum" „Iuventus szkołą cahrakteru" „O życiu wewnętrznem Iuventus"; w końcu bogatą i ciekawą „Kronikę". Zwracamy uwagę naszych maturzystów na ten związek, który oprócz Warszawy, ma już swe koła w Poznaniu i Wilnie.

Zbiów monologów: „Groch z kapustą" (str. 50) i „Do góry nogami" (str. 50) Poznań, Ostoja. Jak każdy tego rodzaju zawiera i ten rzeczy różnej wartości. Naogół można o nich powiedzieć, że zależnie od środowiska, wszystkie niemal nadają się do wygłoszenia, szczególniej zaś te, starszego pochodzenia, które tryskają szczerym, prawdziwym humorem. Na dwa tylko nie możemy jakoś się zgodzić. Monolog „Mój sztandar" wydaje nam się w osnowie niesmaczny i obniżający godność tak pięknego i wzniosłego symbolu, jakim jest sztandar. Czy chłopiec, który tak myśli o sztandarze Stowarzyszenia może być w niem cierpiany? Nie — więc jakże możnaby pozwolić na wygłaszanie ze sceny takich humorystycznych zapatrywań? Podobnie niezbyt smaczny i nie na wybrednym poziomie moralnym stojący jest monolog p. t. „Ziółko". Bez szkody można i należy ominąć je w następnem wydaniu.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Roczniki Związku akademickich Kół misyjnych w Polsce, rok IV Poznań 1932, str. 330.

M. Jarosławski: Między Eufratem a Tygrysem. Książn. Atlas, 2 tomy str. 216. 204.

Kazania i Szkice XX Tow. Jezusowego zesz. II., Kraków str. 240.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 38.

Mianowanie Moderatorów diecezjalnych na okres lat czterech nastąpiło: dla archidiecezji **wileńskiej** po X. Prof. Kan. Leopoldzie Chomskim, obecnie proboszczu i dziekanie w Dąbrowie pod Grodnem **X. Prof. Władysław Kisiel**, Mod. sod. Wilno VII. dnia 19 stycznia 1932 L. 5606 (adres Zauł. Oranżeryjny 3 m. 11); dla archidiecezji **gnieźnieńskiej** (ponownie) **X. Prof. Dezydery Wróblewski,** Inowrocław, Dworcowa 12, dnia 5 kwietnia 1932, L. 2818/32.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstałe sodalicje uczniów szkół średnich: **9) Ruda,** diecezja katowicka, prywatne gimnazjum komunalne im. Stan Staszyca, Mod. X. Prof Adolf Gawłowski, dnia 19 marca 1932; **10) Września**, archid. poznańska, gim. państwowe im. Henryka Sienkiewicza, Mod. X. Prof. M, prosimy o imię) Jernajczyk, dnia 22 marca 1932; **11) Katowice II.** diecezja katowicka, prywatne gimnazjum miejskie im. Mikołaja Kopernika, Mod. X. Prof. dr Bolesław Rosiński, dnia 22 marca 1932: **12) Gostyń II.** archid. poznańska, pryw. gimn. miejskie, Mod. X. Prof. Stanisław Szymański, dnia 31 marca 1932; **13) Ostrołęka,**

diecezja łomżyńska, gimn., państwowe im. Króla Stanisława Leszczyńskiego, Mod. X. J. (prosimy o imię) Krzemiński, dnia 4 kwietnia 1932.

Kwestjonarjusz II. (wiosenny) będzie rozesłany wszystkim sodalicjom w maju. Jest on bardzo doniosłym obrazem stanu i pracy każdej sodalicji i na nim opiera się roczne Sprawozdanie Związku. Dokładne przeto wypełnienie i zwrot w terminie najusilniej polecam zarządom sodalicyjnym.

Zakopane, dnia 21 kwietnia 1932. *X. Józef Winkowski*
prezes

XVIII. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Związku

dnia 2 kwietnia 1932 w Warszawie.

Wskutek kilku zmian, które zaszły na stanowiskach XX. Prefektów należących do Wydziału Wykonawczego w charakterze moderatorów prowincyj kościelnych polskich, uległ zmianie także skład naszego Wydziału. To też na XVIII. posiedzenie jego przybyli tylko moderatorzy prowincji warszawskiej, gnieźnieńskiej i krakowskiej ze swoimi prezesami sodalicyjnymi.

Na posiedzeniu tem omówiono szczegółowo:

Program XI. ZjazduZwiązku w lipcu 1932 w Gostyniu i całą jego organizację.

Hasło caloroczne pracy sodalicyj związkowych w r. 1932/3, które ma brzmieć: **Bądź miłosierny**.

Plan rekolekcyj zamkniętych we wszystkich diecezjach.

Sprawę Miesięcznika „Pod znakiem Marji", Kolonji na Śnieżnicy i w Bronkach (p. osobny Komunikat),uzupełnienia Rady Naczelnej i Wydziału Wykonawczego, nowych typów sodalicyj marjańskich dla b. sodalisów maturzystów seminarjów nauczycielskich, uczniów Szkół Wojskowych, oraz tych, którzy na studjach gimnazjalnych kończą swą karjerę naukową.

Posiedzenie wypełniło cały dzień poważnej i żmudnej pracy. odbyło się zaś w zawsze gościnnym domu. X. Mod. Prałata de Ville z Warszawy, któremu na tem miejscu Prezydjum Związku składa wyrazy serdecznego podziękowania.

Od Wydawnictwa.

Wobec opartej na doświadczeniu obawy, że odejście ze szkół uczniów najwyższej klasy przyniesie nam nową falę odwołań prenumeraty, prosimy usilnie Zarządy sodalicyjne, aby w dalszym ciągu dostarczały najstarszym kolegom numer majowy i czerwcowy i pobrawszy należytość po 25 groszy za każdy, zechciały nam odesłać wspólnym czekiem do Administracji.

Odpowiedzi od Redakcji: M. M. Rz. Wiersz wcale gładki, myśli piękne, tylko rymy ogromnie proste i łatwe. Zdaje się nam, że gdyby autor wczytywał się w naszych wielkich poetów, mógłby w przyszłości osiągnać i w rymotwórstwie większą doskonałość. Narazie nie skorzystamy. **Wł. S. w Prz.** Nadesłanemu wierszowi daleko do poezji, są w nim nawet błędy ortograficzne (z wierzy!) zagadek nie zamieszczamy wogóle, a i te są błędne (Izaak nie Izak, Nowy Testament i Ewangelje to nie to samo, ani egzorta nie jest „nauką religji") **St. B. w Pińsku.** Dziękujemy, ale w tym roku szk. już niemożliwe. Może w jesieni.

Nekrologja.

KS. WŁADYSŁAW WIERZBICKI

W sodalicji marjańskiej przy gimnazjum państw. im. St. Staszica w Zgierzu, zmarł Ks. Moderator Wł. Wierzbicki. Sodalicja miejscowa przez śmierć swego kilkunastoletnego Kierownika poniosła niepowetowaną stratę. Przez Jego to pełną poświęcenia pracę zyskała ona uznanie zarówno w kole młodzieży jak i w starszem społeczeństwie. Prócz wybitnych zdolności pedagogicznych cechowała naszego Wychowawcę zdolność przyciągania młodzieży, przez serdeczność obchodzenia się, przez interesowanie się jej troskami i uciechami. Najlepiej świadczą o Jego zapale i miłości ku nam piękne kazania niedzielne. Umarł w 41 ym roku życia, mimo, że mógł Swemi nieocenionemi wskazówkami kierować tutejszą młodzieżą przez długi jeszcze czas, zaskarbiając sobie jej miłość. To też tracąc tak serdecznego przyjaciela, cała szkoła odczuła to głęboko, szczególniej jednak okryła się żałobą, Sodalicja Marjańska. Ufamy, że w niebie zyskamy nowego orędownika naszej wspólnej, ideowej pracy.

Cześć Jego pamięci!

Sodalicja **Chełmno** straciła w dniu 19 stycznia 1932 jednego z swych członków w osobie ś. p. **Franciszka Zandra** ucznia VII kl. śmierć nieubłagana przerwała mu wcześnie życie. Zasmuciła ona głęboko wszystkich kolegów, ponieważ był powszechnie lubiany jako cichy, a gorliwy pracownik. Pogrzeb odbył się przy udziale sodalisów ze sztandarem.

Ś. p. Roman Grzanko sodalis opuścił nas niespodziewanie po krótkiej chorobie. Miał lat 17 niespełna. Był uczniem klasy VII humanistycznego gimnazjum w **Tczewie.** Szlachetny w każdym geście. promieniał ową naturalną uprzejmością co płynie z serca, w którem łaska żyje. — Z krótkiego pożegnania, jakie nad grobem wypowiedział jego przyjaciel, żegnający go ksiądz, wyjmiemy tych słów kilka: „Na dwa dni przed śmiercią, w rozmowie, wskazał na swój znak sodalicyjny, opowiadając mi, że jest sodalisem. Na pytanie, czy też nosi medalik Marji, odrzekł: „— Zawsze go noszę na sercu i dotąd Marji, nie zdradziłem". Zabrała sobie rycerza swojego Marja, nie chcąc, by nieprawość dotknęła serca jego. R. i p.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRZOZÓW (gimn. państw. — dn. 11 marca 1932) W roku 1931 rozwijała sodalicja nasza żywą działalność w znacznej mierze dzięki ustaleniu zgóry przez konsultę planu pracy. Sodalicja liczy 37 członków (25 sod. 4 kand. 8 asp.). Zebrań zwyczajnych odbyło się 10, nadzwyczajnych 3, walne 1. Referaty: Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody, O współżyciu sodalicyj gimn. z akademickiemi, Misje katolickie a sodalicja, Powołanie do stanu duchownego, Sodalis, w towarzystwie, Bądź karnym, Metody zwalczania złych nałogów, Znaczenie sodalicji, Sport a moralność. Frekwencja 87%. Do spowiedzi przystępowali sodalisi co miesiąc nie wyłączając i wakacyj. Wspólnych nabożeństw odbyło się 7. Posiedzeń konsulty 12. Utwo-

rzono sekcję misyjną, która zdołała zebrać 5020 znaczków i 1/4 kg. staniolu. W kółku Św. St. Kostki (31 czł.), odbyło się 10 zebrań. Ważniejsze poczynania sodalicji są następujące: Śluby sodalicyjne 3. V. Wspólna fotografja dla sodalisów absolwentów, w Kollegjum OO. Jezuitów w Starej Wsi zamknięte rekolekcje, w których wzięli udział sodalisi z Krosna. Łańcuta i Brzozowa, rozprzedanie znaczków wartości 40 zł na cele Kolonji, urządzenie „Wakacyjnego łańcucha sodalicyjnego", polegającego na wzajemnem odwiedzaniu się sodalisów i wpisywaniu w notatce, daty, miejscowości, imienia, nazwiska i kilku zdań dowolnej treści, uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki, przeprowadzenie ankiety, w styczniu arcymiły „Opłatek", adoracja Najśw. Sakramentu z okazji 40 godz. nabożeństwa, udział w procesji B. Ciała i w pogrzebie kolegi, sodalisa akademika Na zjazd prowincjonalny lwowski wysłała sodalicja 2 delegatów. Prócz miesięcznika „Pod znakiem Marji" prenumerowała przeważna część sodalisów „Rycerza Niepokalanej". Sodalicja posiada własną bibljotekę, liczącą 85 tomów.

GDAŃSK (pryw. gimn. polskie M. Szk. — dn. 8 lut). Sodalicja nasza wykazuje tak silną żywotność jak mało innych organizacyj na terenie gimnazjum i godnie reprezentuje katolicki kierunek myśli, nie mówiąc już o jej znaczeniu lokalnem, moralno-wychowawczem. Wyrazem tej żywotności Sod. Marj. jest jej stały z roku na rok wzrost, liczy bowiem obecnie już 39 czł. Wyrazem łączności naszej ze światem zewnętrznym, a zwłaszcza ze Związkiem, jest wysłanie delegata na zjazd prowinc. w Gnieźnie. Godnym uwagi jest także fakt, że w ostatnim czasie nastąpiło nawiązanie bliższych stosunków z Sod. Akademików w Gdańsku. Łączność ta wyraża się w obustronnym udziale (przez delegacje) w ważniejszych momentach życia organizacyj. Pozatem należy także nadmienić, że nasi sodalisi własnoręcznie pomagali przy budowie polskiego kościoła „Chrystusa Króla" w Gdańsku. Gdy chodzi o życie wewnętrzne Sod. to najlepszy obraz odtworzą pewne dane statystyczne: Zebrań w roku obecnym było 14, frekwencja 75%. Referatów 12, przyczem zaznaczyć należy, że ostatnio postanowiono ująć referaty w pewien cykl, omawiający kwestję kształcenia charakterów. Do Komunji św. przystąpiła Sod 10 razy. Pozatem żywszym momentem w życiu Sod. Marj. była wieczornica sodalicyjna urządzona z okazji święta św. Stanisława Kostki. Oprócz grona profesorskiego, delegatów organizacyj gimn. oraz delegatów Sod. Akademików, był na niej obecny prezes Koła Rodzicielskiego. W myśl uchwały Zjazdu Prowinc. w Gnieźnie, założyła tutejsza Sod. „Kółko Marjańskie" do którego należą uczniowie 1, 2 i 3 klasy w liczbie 30. Wreszcie na uwagę zasługuje sprawa zorganizowanej od niedawna bibljoteki sod., która obecnie liczy około 50-ciu tomów, wśród nich kilka poważnych dzieł.

KIELCE IV (gimn. pryw. im. św. Stan. K. — dn. 1 lut.). Z dniem 30 VI. 1931 Sodalicja nasza liczyła 39 członków, (22 sod. 3 kand. 7 asp.). Zorganizowano: 1 zebranie walne, 10 ogólnych i 10 konsulty, 7 uroczystych nabożeństw i Komunij św. wspólnych i 2 przyjęcia na sodalisów. Referaty: O Misjach, Cywilna odwaga katolika, Hamletyzm w naszych sodalicjach, Jakie jest zadanie sodalisa, Nasz Patron, Piotr Jerzy Frassati student politechniki turyńskiej, jako nowoczesny wzór pobożności, Św. Augustyn, Pobożność rozumna, Radosna pobożność, Sodalicja nasza urządziła 2 akademje oraz Opłatek dla sodalisów. Przy końcu roku urządziła pod opieką ks. Moderatora pielgrzymkę do Ostrej Bramy. Pielgrzymki do miejsc słynących cudownemi obrazami N. M. Panny, są corocznie przez naszą sodalicję organizowane. W Wilnie przed cudownym obrazem nastąpiło przyjęcie kandydatów na sodalisów. Prócz Wilna zwiedziliśmy Troki, Nowogródek, Świteź, a w drodze powrotnej Warszawę.

POZNAŃ VIII (pryw. wielkopolskie gimn. Dr. Br. Czajkowskiego) — dn. 2 grudnia). Z początkiem roku szkolnego, 1931/32 sodalicja liczyła 13 członków. Dzięki staraniem ks. Moderatora E. Szymkowiaka i nowego Zarządu, liczba członków wzrosła do 26. W jesieni odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie na sodalisów.

ŚREM (gimn. państw. — dn. 8 marca). W roku ub. Sodalicja odbyła 1 zebranie walne i 9 miesięcznych (z frekwencją 86%). Zebrań konsulty było 14, nabożeństw i Komunji św. wspólnych 10 (90 — 100%). W miesiącach wakacyjnych członkowie przystępowali również do Komunji św. a donosili o tem X. Moderatorowi na kartkach wydanych przez Związek. Referaty: O lekturze, Przyjaciele, O wyborze stanu, N. M. Panna w życiu sodalisa, Encyklika Piusa XI O wychowaniu. Bądź karny, Radość w życiu sodalisa, Potęga drobnostek, Władza i autorytet władzy, Muzyka kościelna, Znaczenie liturgji, O Mszy św. Korzyści i niebezpieczeństwa przyzwyczajeń, O wie-

czornym rachunku sumienia. Praca w kółkach (społecznem, apologetycznem, misjologicznem i liturgicznem) była ujęta w ściślejsze ramy. Stała ona naogół na wysokim poziomie. Swoją wiedzę religijną pogłębiali sodalisi lekturą dzieł z bibljoteki, która liczyła 181 tomów. Ponadto członkowie korzystali z dzieł i czasopism użyczonych przez ks. Moderatora. Przeciętnie na każdego członka przypada 8 przeczytanych książek. Jak corocznie, tak i w ubiegłym roku odbyły się: pożegnanie sodalisów - abiturjentów i wieczór wigilijny. Znaczna większość sodalisów - maturzystów uczestniczyła w rekolekcjach zamkniętych w Gościeszynie. Liczba członków wynosiła 36 (25 sod. 2 kand. i 9 asp.

WOLSZTYN I (państw. semin. naucz. — dn. 9 grud.) Sodalicja liczyła 33 czł. (19 sod., 8 kand. i 6 asp. Odbyła zebrań og. 10, każde poprzedzane zebraniem konsulty. Referaty: Sprawozdanie ze Zjazdu Zw. sod. mar. ucz. szk. śr, w Częstochowie, Jakie czynniki wpłynęły na nawrócenie się św. Augustyna. Św. Augustyn, Co mówi św. Franciszek Salezy o pobożności, Św. Kazimierz Królewicz, Wykopaliska w Chaldei, Majowe nabożeństwo, Sprawozdanie ze Zjazdu sodalicyjnego w Gnieźnie, Żywot św. Antoniego z Padwy. Zebrań sekcji misyjnej 10. Referaty: Obrządek wschodni, Kościół w Rosji, Św. Józafat Kuncewicz, Prześladowanie Unji na Podlasiu i Chełmszczyźnie, Działalność misyjna w krajach północnych, Pierwiastek rodzimy chiński w sztuce misyjnej, Polska misja w Rodezji, Misjonarz - Pustelnik Sahary. Zebrań eucharyst. 9. Omawiano mszę świętą. Na 10 zebraniach sekcji katechetycznej omawiano mszę świętą. Na 10 zebraniach sekcji pedagogicznej omawiano dzieło św. Augustyna „O wychowaniu prostaczków", oraz omawiano lekcje o Mszy świętej. Dnia 14 grudnia 1930 roku, urządziła sodalicja akademję ku czci św. Augustyna, z której część dochodów w sumie 50 zł wysłała na Kolonję sodalicyjną. Bibljoteka liczyła 165 książea. Ponadto sodalicja abonowała 43 egzemplarze „Pod znakiem Marji", oraz „Sodalis Marianus", Misje katolickie" i „Echo z Afryki". Sodalicja brała udział przez wysłanie delegata w Zjeździe prowincjonalnym w Gnieźnie Frekwencja 90% członków. Z 6 sodalisów maturzystów 4 brało udział w rekolekcjach zamkn.

VIII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 17 marca 1932 r. do 20 kwietnia 1932 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie.) X. Sławiński Sierpc 6, X. Miodochowski Tarnów I 12, X. Szarofiński Toruń, I 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**) Augustów 120 Bielsko 250, Chojnice 300, Dębica 300, Dubno 50, Gdańsk 190' Gniezno 700, Gorlice 105, Grodno I. 455, II 500, III. 115, Inowrocław 800, Jasło 300, Jaworów 575, Kamionka Strum 2000 Kalisz II 350. Kępno 150, Kielce IV 310, Końskie 900, Kościerzyna II 325, Koźmin I 310, Kraków II. 135, V. 2100, VII. 125, Krosno I. 810, Krotoszyn I 230, II. 300, Król Huta I 220, Lwów IV 1915, Łomża I 300, Łuniniec 375, Myślenice 410 Nieśwież 200 Nowy Sącz I 3440, Ostrów Pozn. 675, Otwock 60, Pelplin 300, Piotrków I. 220, Poznań I. 800, II. 190, IV, 1000, V. 400, Prużana 100 Pułtusk 1575, Radom 290, Rogoźno I. 200, II. 780, Rzeszów II. 370, Sandomierz 750, Sanok 350, Siedlce II. 135, Sierpc 1300, Skarżysko 250, Staszów 105, Stryj I. 150, II 220, Szamotuły 310, Śrem 180, Świecie 325, Tarn. Góry I. 360, Tarnów II, 410 III, 200, IV. 580, Tczew 85, Toruń I. 2800, II. 70, Warszawa I. 145, III. 125, V. 300, Wągrowiec 100, Wejherowo II. 600, Wilno I. 175. II. 200, VI. 200, Wolsztyn I. 100 Zakopane 1000, Zduńska Wola 260. **Razem sodalicyj 77.**

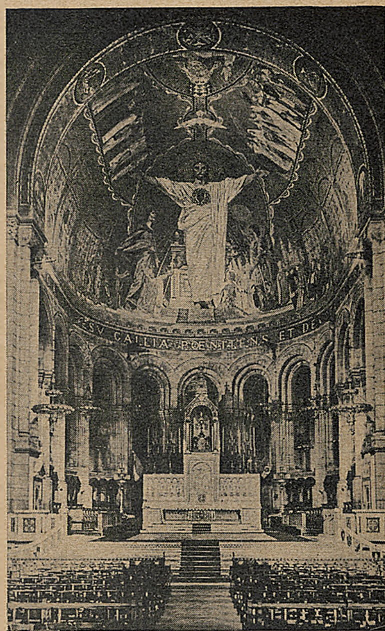
Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.



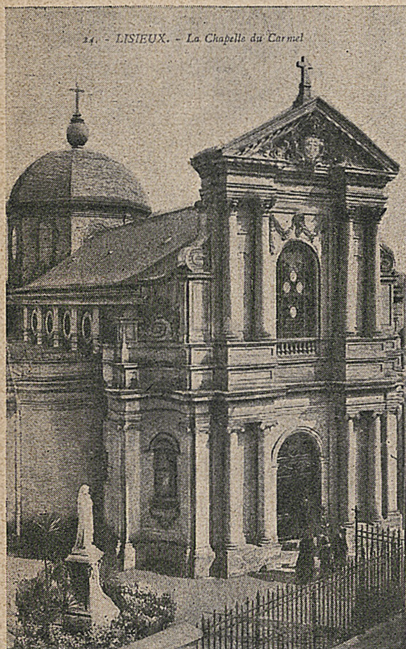
Madonna Sykstyńska Rafaela.
(Galerja król. w Dreźnie)



Wspaniała bazylika N. Serca P. J. na Mont-Martre w Paryżu (p. artykuł)



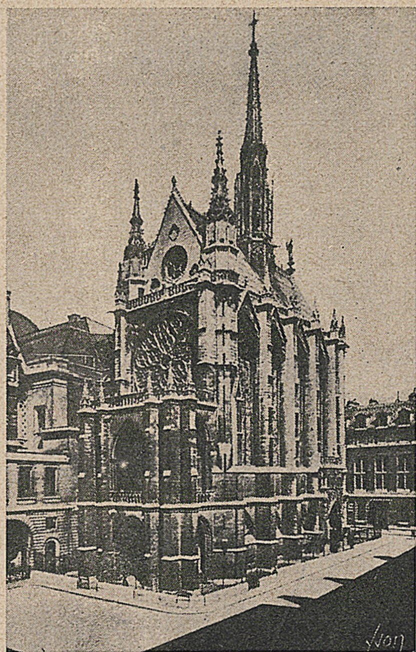
Prezbiterjum i wielki ołtarz wiecznej adoracji N. Sakramentu wystawionego stale w monstrancji (p. artykuł)



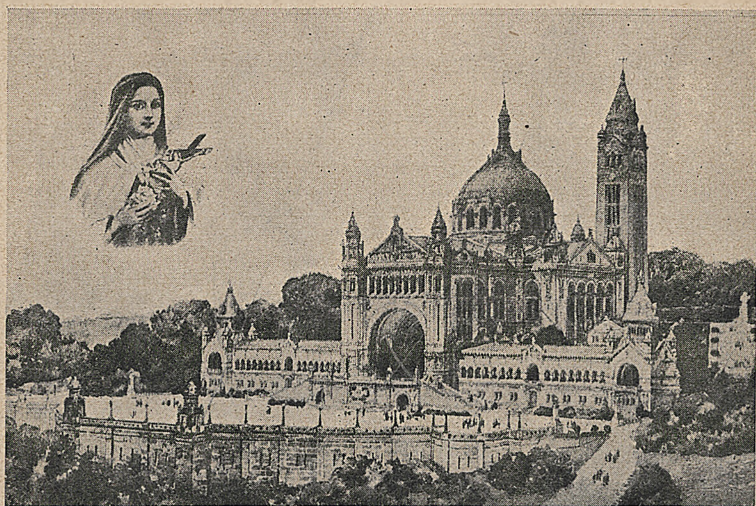
Lisieux. Kościół Karmelitanek Bosych, w którym znajduje się grób świętej Teresy od Dzieciątka Jezus (p. artykuł)



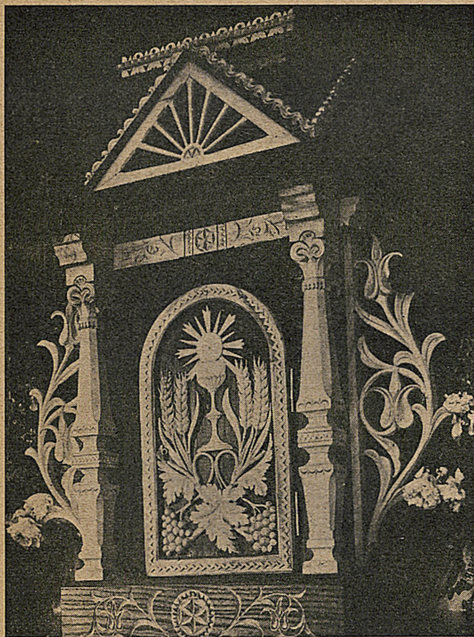
Lisieux. Kaplica z grobowcem świętej Teresy (p. artykuł)



Sainle Chapelle w Paryżu, arcydzieło gotyku francuskiego (p. artykuł)



Projekt nowej, wspaniałej bazyliki ku czci świętej Teresy, wznoszonej już w Lisieux ze składek katolików całego świata (na górze nad dworcem kolei) (p. artykuł)



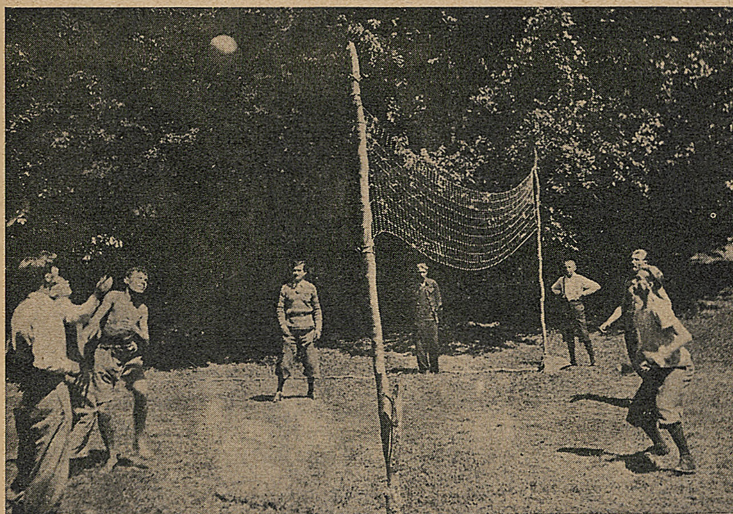
Prześliczne tabernaculum w stylu zakopiańskim wykonane dla naszej kaplicy w śnieżnickiej Kolonji przez artystę-rzeźbiarza A. Gracę w Poroninie.

Fot. X. J. Winkowski



Widoczek z naszej Śnieżnicy.

Fot. A. Głowacki



Fot. X. K. Grelewski

«Gdy z zapałem odchodzi siatkówka». Na polanie Kolonji.